

JEDNOŚĆ NARODOWA

Nr. 15

Białystok dnia 15 kwietnia 1945

Rok

DWA POWSTANIA WARSZAWSKIE

17 kwietnia 1794 r. a więc zgoda przed 160 laty lud warszawski porwał za broń, by stoczyć krwawą i zwycięską bitwę z wojskami tarycy.

Walki trwały dwa dni i dwie noce z wielką, obustronną zawziętością i męstwem. 19 kwietnia w samą Wielką Sobotę, Warszawa była wolna. Straty były znaczne: rosyjskie obliczono na 2 tys. poległych i 1.500 jeńców, a polskie — na prawie 1.000. Zwycięski lud, w porywie wspaniałomyślnej radości, zażądał od władz miejskich łagodnego traktowania jeńców: „człowiek w niewoli będący a ludu o wolność walczącego”, winien poznać, że taka „niewola słodsza jest od wolności pod rządem despotyzmu”.

Warszawa zawdzięczała wolność ludowi i wojsku polskiemu. Główną zasługę miał tu bezsprzecznie bohater lud warszawski. Świadek naczynny walk kwietniowych pisze: „grupy ludu walczącego składały się z rękodzielników, ich czeladzi, służących, dozorców, parobków i Żydów, z których ostatni zaszczytnie się odznaczyli”. Te zasługi ludu stwierdza również akt konfederacji Warszawy, uchwalony uroczystie pierwszego dnia wolności, 19 kwietnia: „Natchnieni szlachetnym przykładem gorliwych patriotów województwa Krakowskiego, uwolnieni od cudzoziemskiego jarzma dzielnością ludu warszawskiego i rezydującej w stolicy armii narodowej, uważamy za najświętszy obowiązek uroczysty akces do manifestu powstania narodowego, ogłoszonego w Krakowie, w dniu 24 marca 1794 r.”.

Ludowy charakter powstania warszawskiego został zachowany. Lud strzegł wyzwolonej Warszawy przed zdradą mianych jurgielników, przed dywersyjną działalnością płatnych szpiegów i wrogów wewnętrznych. W tym tłumy wypełniły plac ratuszowy, wdarły się na salę posiedzeń Rady Tymczasowej, zażądały natychmiastowego sądu i a zdradców. Przerażona Rada skapitulowała. Z więzień sprowadzono hetmanów Ożarówskiego i Zabellę, marszałka Ankwicza i biskupa Kossakowskiego. Złożono sąd na miejscu. Sąd zawyrokował karę śmierci przez powieszenie, którą dokonano niezwłocznie. Tłum wznosił okrzyki: „Śmierć zdrajcom! Niech żyje rewolucja!”.

Lud warszawski pilnie śledził bieg powstania. Widział niechęć możnych, złe maskowaną niechęć, wódę bogatego mieszczaństwa, obojętność zachowawczej szlachty. Lud widział, jak z miasta podjęły uciekać kapitały, a potem nioły szczury z tonacem okretu — magnaci i bankierzy.

Przyszła klęska wojenna pod Szczekocinami i zdraziecka kapitulacja Krakowa. Przyszło wówczas do wybuchu czerwcowego. Lud widział, że egoizm, tchórzostwo i zdrada narazają na niebezpieczeństwo wolność, którą zdobył w walce i własną krwią okupił. Wzburzenie do ostateczności tłumy 27 czerwca ruszyły pod więzienie. Wywleczono księcia Czerwotyńskiego, bisku-

pa Masalskiego, szambelana Grabowskiego, szpiegów Boscampa i Pietkę. Dokonano ich na zdręczach.

Po klęsce maciejewickiej lud warszawski nie ulękł się, nie załamał się wobec przewagi wroga. Bruki Pragi spłynęły krwią męźnych obrońców ojczyzny. Lud Warszawy, bohater walk kwietniowych, sprawiedliwy sędzia zdrajców narodu, męźny obrońca oblężonej stolicy i w tej ostatniej strasznej godzinie walki nie zawiodł.

I oto w r. 1944 po upływie półtora wieku zostaje wywołane na

rozkaz Emigracyjnego Rządu w Londynie nowe powstanie w Warszawie: wrześniowe. Och wiedziała dobrze sanacyjna reakcja w Londynie i jej nerszt hr. Bór-Komorowski, że lud warszawski zawsze porwał się do walki o wyzwolenie ojczyzny.

Ci, którzy przez tyle lat stali na warcie honorowej, przy faszystowskim złobie państwowym, ci Raczkiwicz i Komorowski wiedzieli do jakiego bohaterstwa jest zdolny lud polski, jak miłuje ojczyznę i jak nienawidzi zaborców niemieckich. Dlatego też postanowili wy-

korzystać to dla brudnych swych rozrywek politycznych, dla objęcia ewentualnego władzy przed wkroczeniem do Warszawy wojsk polskich sprzymierzonych z Armią Czerwoną.

Oczywiście, weźmiemy za Warszawę odwet na Niemcach. Hale-rowscy siepacze zawisną na placach stolicy z wyroku narodu polskiego. Ale nie zapomnimy, że jeszcze po-za Niemcami winna spotkać kara zdrajców narodu polskiego, zwolenników Raczkiwiczów i Komorowskich.

Będziemy więc pamiętali jak to skutkiem podłości i sanacyjnej reakcji zginęło w Warszawie 200 tysięcy Polaków; jak ponad 150 tysięcy warszawiaków popędzono po powstaniu do obozów zniszczenia; jak co najmniej połowa gmachów stolicy legła w gruzach. Za to wszystko wystawimy rachunek nie tylko Niemcom ale i naszej rodzimej reakcji obszarnczo-faszystowskiej.

Powstanie warszawskie w r. 1944 dowiodło, że AK — to wróg wewnętrzny, to zdrada, egoizm, sprzedażność, pożądanie władzy, że AK należy nie mniej potępiać, jak wroga zewnętrznego.

Pełna wyrazu i na dzień dzisiejszy jest piękna maksyma walczącej ludowej Warszawy z 1794 r.: „Przyszłi czas, w którym wstąpię i zbrodnia bezkarnie nie ujdzie”.

Dnia 12 IV. 45, roku o godz. 20,35 zmarł

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Franklin Delano Roosevelt

Cały świat demokratyczny traci w osobie Prezydenta Roosevelta nieustraszonego szermierza w walce o zwycięstwo demokracji oraz wielkiego bojownika o wyzwolenie narodów spod jarzma hitlerizmu.

My Polacy tracimy w zmarłym Prezydencie szczerego wypróbowanego przyjaciela naszego narodu.

Wiecej poczucia rzeczywistosci!

Ludzie, którzy uważają swoje marzenia i sny, wysnute z ciasnych egoistycznych kombinacji, za konkretną rzeczywistość i pewnością wieczną sobie życie. W chwili zasadniczych przeobrażeń historycznych będą niejakim tym naiwnym dzieckiem, które stanęło bezradnie przed drzwiami, nie wiedząc, jak je otworzyć, by wejść do wnętrza. Ci ludzie nie potrafią znaleźć drogi, którą kroczyć mogliby pracować dla dobra swego kraju i współrodaków. Wiecznie po grzązani w swych atrakcyjnych przewidywaniach tworzą w społeczeństwie odłam desperatów, powiększających grono maruderów i pesymistów, patrzących wciąż na gruzach swych planów i zamierzeń. — Nad czym boleją ci ludzie i o czym myślą? Czy nad tą sanacyjną Polską z jej więzieniami przepelnionymi działaczami robotniczymi i działaczami mniejszości narodowej, — z jej „wielkimi”, „męźmi stanu”, rozmyślającymi o wielkich aferach i wielkich zyskach? Czy też myślą o tej Polsce, w której reforma rolna nie będzie legendą, teorią i nieiszczalną obietnicą, lecz prawdziwą i skuteczną przebudową kraju, która da przestrzeniach dawnych latyfundiów da możliwość pracy i życia tym wszystkim, którzy wyrosli z tej ziemi i którzy od dziecka przez swój trud i znoj zawarli z tą ziemią wieczyste przymierze? Bynajmniej!

Ślepi i głusi na wszystko, co nowe trzymają się karczo-wo ciążących nad narodem popiołów niedalekiej prze-

szłości i opadowani egoistyczną troską boją się wszelkich zmian i drżą przed nimi, przyzwyczajeni do pasożytniczego bytu i siebiepaństwa. Historia zna tych ludzi, zna tych ko serwatystów, odznaczających się niewczesnym poporem i tępotą, i bezwzględnie przechodzi nad nimi do porządku dziennego, przostawiając ich na uboczu, pozostawiając im życie twórcze jako tych, którzy do życia wychyli przeciw się nie liczą. Historia dostarcza tutaj wymownej i przekonującej analogii: byłoby naiwnością, godną dzieciństwa, tego starca, przypuszczać, że po rozbiorach z chwilą odrodzenia powstanie Polska monarchiczna. A jednak ileż to rozgoryczonych marzycieli snuło się po ulicach naszych miast, ileż to tę knot monarchicznych spaliło się na panewce, ileż to ludzi wypaczyło sobie życie?

Dziś, gdy nowa wojna światowa niszczy największego wroga postępu i jednocześnie odsłania istotne źródło potęgi i siły, gdy rozpoczyna się chwalebna karta prawdziwego demokracji — spodziewać się powstania Polski obszarnczej, Polski sanacyjnej jest absurdalnym anachronizmem, zrodzonym z zacofania ludzi krótkowzrocznych, o ciasnych horyzontach myślowych, nie znających historii i praw historycznego rozwoju, lub tych, którzy obnie nie mają odwagi spojrzeć prawdzie w oczy, chociaż ją przeczuwają i widzą, — nie potrafia zerwać z tą przeszłością, umarła na wieki. Ba, często nie tylko nie rozumieją konle-

czności tego, co się wokół nich dzieje, ale nawet nie umieją zrezygnować ze swych fałszywych ambicji. Już czas najwyższy otrząsnąć się z tej psychozy wyczekiwania, — przestać karmić się ochłapami przestarzałej koncepcji życia, — zaniechać wyszukiwania metafizycznych przyczyn własnego nierośnięcia i apatii. Naprawdę trzeba mieć dość bezczelności, by przypuszczać, że znajdzie ktoś dla siebie miejsce w nowym życiu, nie uczestnicząc w jego pełnej trudzie budowie. Jak długo więc ci ludzie zdolają iść przeciw biegowi historii? Jak długo wśród gigantycznej pracy większości społeczeństwa nad odbudową kraju będzie żyło to grono snobów, patrzących z niechęcią na ogólny dobrobyt, rozwijający się z cudzego wysiłku i poświęcenia? Jak długo?... Niepowstrzymany bieg historii zwraca się przeciwko nim i siłą swego twórczego rozpędu usuwa ich z drogi i ko zbyt ciężki balast i uprzedziw przeszkodę w dążeniu ludzkości do postępu i prawdy.

Cynicus

Jeśli nie chcesz należeć
do Spółdzielców grona
To pozostań na zawsze
w spekulantów szponach!

Na froncie siewnym

(w.) Aczkolwiek wiosenna siewba nie jest jeszcze ukończona, to jednak dziś już możemy być pewni iż siew wiosenny nie spóźni się i obejmie wszystkie ziemie Rzeczypospolitej. Dla zorganizowania pomocy chłopom przy uprawie i żniwach dekretem Rady Ministrów powołano Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn rolniczych, które już zdołało uruchomić setki traktorów i wyszkolić setki traktorzystów.

Sprawa zasiewów wiosennych — to sprawa pierwszorzędnej wagi. Od tego, czy na czas wyruszą w pole traktory obsługiwane przez ład owców, zależy czy Polska będzie miała chleb. To też każdy obywatel winien zdawać sobie sprawę ze znaczenia takiej postawy działalności Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów.

Dzisiejsze przedsiębiorstwo to obłogo swą działalnością województwa: lubelskie, białostockie, warszawskie, kieleckie, łódzkie, śląskie, krakowskie, rzeszowskie, poznańskie i pomorskie. W miastach wojewódzkich zorganizowane są oddziały przedsiębiorstwa, w powiatach zaś stacje traktorowo-maszynowe. W Rzeszowskim, na przykład, takich stacji jest aż 18, w Łódzku 12, w pozostałych województwach mniej. W każdym razie w stadium organizacji znajduje się obecnie około 60 stacji traktorów. Powyższe województwa na 1 stycznia dały 467 traktorów wykonanych a 97 wymagających remontu. Ponadto Polska zakupiła w Związku Radzieckim 30 traktorów.

W parze z powyższym idzie szkolenie traktorzystów. W chwili obecnej liczbę wyszkolonych traktorzystów możemy określić około 1.000. A przewiduje się przeszkolenie jeszcze 3 tys. traktorzystów.

Co się tyczy stanu kampanii siewnej w naszym województwie, to należy z uznaniem podkreślić wydajne tempo pracy tutejszych komórek, utworzonych przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych dla celów produkcji rolniej. Tak więc ustalono już kolejność zaopatrzenia

w nasiona i sadzeniaki poszczególnych rolników i instytucji oraz kolejność wydawania poszczególnych rodzajów nasion. W pierwszym rzędzie w materiał nasienny będą zaopatrzone majątki państwowe i szkoły Rolnicze, następnie rolnicy osadzeni na gospodarstwach w trybie ewakuacji, członkowie Związku Samopomocy Chłopskiej i właściciele gospodarstw utworzonych lub uzupełnionych w wyniku przeprowadzenia reformy rolnej, w końcu wszyscy pozostali.

Trudności komunikacyjne nie zmniejszają hamującą akcję siewną, stały częściowo pokonane przez utrzymanie od Głównego Pełnomocnika Rządu do spraw kampanii siewnej kolumny samochodowej, składającej się z 12 tu 3 tonnowych samochodów ciężarowych z obsługą i odpowiednią zaopatrzeniem benzyny, przydzielonych do dyspozycji Pełnomocnika Wojewódzkiego. Samochody te już przybyły do Białegostoku i zostały zaparkowane a obsługa zakwaterowana przy ul. Warszawskiej.

Na tle przeprowadzenia akcji siewnej zanotować należy doskonale rozwijającą się ścisłą współpracę Białostockiej Izby Rolniczej ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, która ostatnio wyraziła się w formie przyłączenia sekretariatu Wydziału Gospodarczego Związku do sekretariatu Wydziału Organizacji Gospodarstw i Wsi Izby.

Niewątpliwie pomyślna też jest wiadomość o zakupieniu w ZSRR przez Min. Roln. i R. R. dla woj. Białostockiego w dużej ilości wysokogatunkowych nasion — prosa 50 tn, lufinu 40 tn, lnu 80 tn, koniiny 50 tn, kapusty 60 tn, ogorków 150 tn oraz cebuli 125 tn.

Wszystko to dowodzi, że zapora i obsługa zostanie każda polska ziemia.

Przegląd działań wojennych

Zdobycie Królewca przez wojska Wasilewskiego kończy kampanię wschodnio-pruską. Wybrzeże Bałtyku po Szczecin — za wyjątkiem drobnych skrawków ujścia Wisły, półwyspu Sambijskiego oraz posiadającego trzeciorzędne znaczenie frontu Libawa — Włocławek — wolne jest od nieprzyjaciela. Padł po 700 latach bastion niemieckości na wschodzie gniazdo rozbojnicze — Królewiec — skąd w czerwcu 1941 padło uderzenie wojsk hitlerowskich, zostało rozwalone. Przez uwolnienie wybrzeża bałtyckiego skurczyła się również gwałtownie liczba baz niemieckiej floty wojennej, szanse dalszego skutecznego prowadzenia wojny podwodnej — czem ostatnio usilnie krzepili hitlerowcy serca rozpaczonej ludności niemieckiej — zmalały do minimum. Znaczna liczba wypróbowanych w bitwach wojny radzieckich została zwolniona i stoi do dyspozycji naczelnego dowództwa całego użycia i na odcinkach posiadających decydujące znaczenie.

Operacje armii Tolbuchina i współdziałającego z nim ściśle Malinowskiego doprowadziły w szybkim tempie do prawie całkowitego otoczenia stolicy Austrii, broniącej Wiednia 180 tysięczna armia niemiecka mimo rozkazu bronięcia się do ostatniego tchu nie zdołała powstrzymać gwałtownego natarcia wojsk radzieckich, które wdarły się do miasta od południa, zajmując do tej pory około 4/5 stolicy. Wszelki zorganizowany opór w mieście ustał. Nie bez wpływu na to szybkie powodzenie miały postawa ludności austriackiej. Austriacy to nie Niemcy, a Wiedeń to coś całkiem innego niż Berlin lub Królewiec. Ludność austriacka wita w radość oddziały radzieckie niezwykle serdecznie. Jas czerwonych chorągwi obok barw austriackich, witających w wyzwolonej Austrii zwycięskie wojska Armii Czerwonej, szpalery dzieci oraz entuzjastów mówią to obrazem całkowitego zwycięstwa.

Zdobycie Królewca przez wojska Wasilewskiego kończy kampanię wschodnio-pruską. Wybrzeże Bałtyku po Szczecin — za wyjątkiem drobnych skrawków ujścia Wisły, półwyspu Sambijskiego oraz posiadającego trzeciorzędne znaczenie frontu Libawa — Włocławek — wolne jest od nieprzyjaciela. Padł po 700 latach bastion niemieckości na wschodzie gniazdo rozbojnicze — Królewiec — skąd w czerwcu 1941 padło uderzenie wojsk hitlerowskich, zostało rozwalone. Przez uwolnienie wybrzeża bałtyckiego skurczyła się również gwałtownie liczba baz niemieckiej floty wojennej, szanse dalszego skutecznego prowadzenia wojny podwodnej — czem ostatnio usilnie krzepili hitlerowcy serca rozpaczonej ludności niemieckiej — zmalały do minimum. Znaczna liczba wypróbowanych w bitwach wojny radzieckich została zwolniona i stoi do dyspozycji naczelnego dowództwa całego użycia i na odcinkach posiadających decydujące znaczenie.

Na zachodzie niemieckiego frontu niemieckiego nie zmalała szybkość posuwania się wojsk Sprzymierzonych. Los wojsk niemieckich w Holandii jest przypieczętowany. Po zdobyciu Dwynter i połączeniu się wojsk kanadyjskich z silnymi desantami lotniczymi w rejonie Groningen (półn. wsch. Holandia) zamyka się około 100 tys. części armii niemieckiej drogę odwrotu na wschód. Równocześnie upadek Bremy którego należy spodziewać się w najbliższych godzinach oraz niechybnie szybki upadek Emden i Wilhelmshafen czynią wszelkie rachuby na przebiecie się zupełni iluzorycznymi. Najbardziej sensacyjnym wydarzeniem jest błyskawiczne osiągnięcie Laby przez Amerykanów w rejonie Magdeburga. Odległość stąd do Berlina wynosi już 75 km, a do przycyli radziecki h pod Kistrzami 150 km. Ważne centra i węzły komunikacyjne Niemiec śródlądowych Hannover i Brunswik zostają zdobyte. Bardziej na południe zostaje zdobyty Erfurt, pada Coburg i Schweinfurt. Francuzi posuwają się znacznie powolniej w trudnym terenie Jury Szwabskiej stoją na przedmieściach Stuttgartu. Równocześnie odbywa się likwidacja „worka” w Zagłębiu Ruhry. Zdobyto największy ośrodek przemysłowy zbrojeniowego Niemiec: Essen, dalej Gelsenkirchen i Dortmund. Walki toczą się w Bochum. Przestrzeń kontrolowana przez naczelne dowództwo niemieckie zmalała w bieżącym tygodniu ponownie w znacznym stopniu.

Szymon Datner

Pierwszy siew w odrodzonej Ojczyźnie jest największą gwarancją dobrobytu i potęgi całego narodu!

Maksim Gorkij.

Wielkanoc

(Dokroczenie)

Nagle zmieniły się rysy chorego, oczy jego rozwarły się szeroko, pierś podrywała swobodnie, jasne obrazy przesuwały się w wyobraźni przez jego duszę...

...las szumi. On zna ten szum, ów wolny, śpiewny pogwar, rozumie mowę lasu i drzew, majestatycznie przemawia do królewskiej, której zielony szczyt ku niebiosom się wznosi, sosny szepczą cichutko, a liściaste drzewa poruszają, igrając liśćmi, szeptem galezi, drżą trwożliwie liście psiki. Wolny ptak w powietrzu wznosi i raduje się, strumień sływa wesoło po kamieniach, a wysoko hen w górze, w powietrzu, towarzyszą gromady ptaków przelotnych — jemu zbiegowi z syberyjskich kopalni, błądzącemu obecnie w niedostępnych lasach.

Niby tchnienie wiosny szmerze coś naokoło więźnia. Wyprostowuje się, i oddycha ciężko, oczy z napięciem rozglądają się dokoła. Nagle oczy jego zaczynają błyszczeć radością, on, włóczęga, zbieg, on widzi coś przed sobą, czemu sam uwierzyć nie może — widzi drzwi otwarte!

Potężne pragnienie wolności dodaje mu siły, by mógł się otrząsnąć z osłabienia. Gorączkowe widma znikają natychmiast wobec obrazów, które powstają przed jego chorym umysłem, gdy siebie samego widzi wobec drzwi zupełnie otwartych. Zdało się, że dzika gorączka nurtująca ciało chorego, skupiła się w jego oczach...

Wtem uchylił ktoś drzwi kaplicy i oddźwięki dalekiego przejmującego śpiewu doszły do jego ucha, by wnet znowu zamilknąć. Na białym obliczu zbiega pojawił się wyraz wielkiego rozrzwienia, oczy napłynęły się łzami i przed duszą jego wyhurzył się obraz, który mu już kilkakrotnie ukazywał się, ciemna, jasna, noc gwiazdzista, szmeranie świerków, które swoje ciemne wierchołki jakby w obronie nad podziemem jego miejscem rozpostarły; szereg znajomych, ogień wielkonożny nad brzegiem rzeczki i tenże sam śpiew; — on zaś śpieszy by wszystkie te obrazy móc zobaczyć w rzeczywistości, w domu, wśród swoich...

Dozorca więzienny klęczał u drzwi kaplicy, zatopiony w modlitwie.

Ustawicznie przechadzał się młody rekrut z bronią na ramieniu tam i z powrotem na posterunku. Przed nim zaś rozciągała się równina, z której śnieg niedawno stajał. Zimny wiatr poruszał wysokie, ciche zieleńce, które tajemniczo szmerem budząc w sercu młodego żołnierza smutne, tęskne myśli...

Przystanął, oparł się o mur, a postawiwszy broń na ziemi, oparł się o nią i oddał się bolesnym rozmyśleniom.

Nie mógł tego jeszcze naleyście pojąć, dlaczego on tu właściwie się znajduje, podczas tej świętej, prostej nocy, z bronią w ręku, z wzrokiem utkwionym w pustą równinę.

Młoda jego duszę przepełnia smutek i ta niepojęta trwoga, która go wszędzie przesładowała, każdy uczynek rozważać kaze, kłopotując wolną naturę młodego chłopca wiejskiego w więzach posłuszeństwa, dyscypliny wojskowej i ścisłej służby.

Oto jest sam. Przed nim goły horyzont rozciąga się, szum wiatru w wysokiej trawie stepowej kołysze go niby do snu i wywołuje przed jego oczyma rozmaite obrazy z rodzinnego miejsca. On również widzi ojczystą wioskę, w stronę której wiatr powiewa, kościół z rzeźbiarstwem oświeconym i tam również chyla

jędły swe szczyty, chroniąc małą, starą budowlę.

Od czasu do czasu zdawał się namyślać, gdzie się właściwie znajduje.

Otrząsnął się z senności, a w jego niebieskich oczach można było przeczytać pytanie: Co to właściwie jest? Ta równina? Ta broń, mur ten? Dlaczego znajduje się tutaj?

W jednym momencie wraca przytomność. Lecz po chwili wprowadził go jednostajny poszum wiatru ponownie w krainę marzeń, gdzie obrazy powstawały, jak zaczarowane, i znowu drzemał młody wartownik, oparty o lufę swego karabinu.

Niedaleko od miejsca, w którym młody rekrut wartował, pojawiła się nad murem ciemnym głowa włóczęgi. Patrzał w dalekie pole, okolonę lekko widzialnym zdaleka brzegiem lasu. Pierś mu rozszerzyła się, chciał wciągnąć w siebie świeże powietrze, poczem opuścił ręce i zeslizgnął się powoli wzdłuż muru...

Radosne dźwięki dzwonów zamalczy ciszę nocną. Drzwi więzienne rozwarły się i na szerokim podwórzu rozpoczęła procesja swój pochód. Krzyże, chorągwie i obrazy świętych niesiono na czele. W kaplicy rozległ się śpiew... Żołnierz wyprostował się. Zdjął czapkę, by modłać się, przeze-

Wartosciowa inicjatywa

ŻYCIETEATRU

Rola teatru w życiu narodu

Wielkie przemiany, jakie nastąpiły w życiu narodu polskiego obejmują wszystkie dziedziny życia politycznego, społecznego jak i kulturalnego.

5-ciu letnia bestjańska okupacja wroga tepila każdy przejaw myśli i uczucia, zadając nam ciężkie straty moralne, trudniejsze do naprawienia, gdyż mniej dostrzegalne.

Poważne więc zadania stoją dziś przed teatrem. Na jego barki spada wielki lecz zaszczytny obowiązek wzięcia udziału w przekształceniu i wychowaniu obywatela-odrodzonego społeczeństwa, pogrążonego przez okres niewoli kulturowej, w mroczach zbrodni, jakich nie znała historia.

Artysta, który dotychczas był zależnym od dyrekcji, służył kasie i swojej próżności; siłą rzeczy popadał w kolizję z celami i przeznaczeniem teatru.

Dziś aktor przestał być naiwnym kamediantem, służącym wzo-

gacnym spekulantom, traktującym swój zawód w większości swej jako środek do życia.

Dziś aktor musi podnieść swe stanowisko w społeczeństwie, musi stać się wychowawcą szerokich mas narodu i czuć współodpowiedzialność za ich poziom moralny.

Realizacja tych zamierzeń będzie wymagała wielkiego wysiłku i wielkiego nateżenia pracy, nie tylko ze strony kierownictwa, lecz również każdego pracownika teatru.

Chodzi także o zdobycie sobie nowego widza, o wstępnie teatru rzeszom robotniczym. Powinien nastąpić ścisły kontakt aktora z każdą świetlicą robotniczą, ze Związkiem Zawodowym, z masami ludowymi przez urządzenie wycieczek chłopskich do teatru.

Sprawa repertuaru to kwestia bardzo ważna. Repertuar powinien mieć możliwie szeroki zasięg, dając najszerze wyglądzenie arcydzieł, które zachowały dla narodu nieprzemijającą wartość oraz tym sztukom współczesnym, które taką wartość posiadają.

Tak się przedstawia najbliższe zadania teatru w odradzającym się państwie demokratycznym. Niech wysiłkowi pracujących rak robotników towarzyszy wysiłek artysty.

Wieczór pieśni i tańca Białoruskiego zespołu

Teatr Miejski w Białymstoku gościł Państwowy zespół białoruskiej pieśni i tańca, który dał prawdziwą ucztę duchową dla szerokich mas społeczeństwa białostockiego.

Żeby zrozumieć należycie i ocenić wartość tej imprezy artystycznej, sięgnąć należy do folkloru narodu białoruskiego, który posiada w wysokim stopniu zmysł artystyczny.

Walory muzyczne, piękne stroje ludowe, wspaniała (prawa dekoracyjna oraz doskonale zdjęcia reżyserskie) dały całość o wysokich wartościach artystycznych.

Zespół wykonał szereg pieśni i tańców ludowych, białoruskich, polskich i rosyjskich, oraz szereg utworów klasycznych, Czajkowskiego, Rubinstein, Moniuszki.

Na zakończenie programu ob. Jackowski i Kubiak złożyli zespołowi serdeczne podziękowania za wysoki poziom artystyczny imprezy, wyrażając uznanie dla narodu białoruskiego, który pomimo długotrwałej wojny i niszczenia kultury słowiańskiej przez hitlerowskich barbarzyńców potrafił wykręcić z siebie tyle energii dla podniesienia swej kultury i sztuki.

Jerzy Garda w Białymstoku

Dnia 5. IV. br. w sali Teatru Miejskiego w Białymstoku wystąpił sławny baryton Jerzy Garda. Artysta sprawił naszej publiczności prawdziwą ucztę artystyczną i jeszcze raz potwierdził ogólne przekonanie, że jest jednym z najzdolniejszych i najznakomitszych śpiewaków polskich. Wybitny artysta wystąpił po raz wtóry dnia 17-go kwietnia o godz. 16. 30

Gościnny występ zespołu dramatycznego z Suwałk

W sali Teatru Miejskiego we środę 18. IV. i w czwartek 19. IV. r. b. zespół odegra komedię w 4-ach aktach Al. Fredry p. t. Zemsta, przy pięknych dekoracjach A. Zabińskiego w reżyserii H. Wierzbickiego.

Oddział Banku „Społem” w Białymstoku ul. K. Mińskiego 7/3

„Społem” posiadając dużą sieć placówek na terenie całej Polski; szybko i dokładnie obsługuje klienta prowadząc wszelkie rodzaje operacji bankowe jak to:

- przekazywanie wszelkiej należności na zlecenie urzędów, instytucji i osób prywatnych
- przelewy na konta we własnych i innych instytucjach bankowych.
- inkasowanie wszelkiej należności.
- udzielenie kredytów.
- gromadzenie wkładów i inne.

Uruchomienie oddz. banku „Społem” nastąpi

Korzystając z usług Banku „Społem” usprawnienie finansową organizację Waszych instytucji, oszczędzanie czasu i ryzyko przewozu i przechowywania waluty, a jednocześnie popierając ruch spółdzielczy przyczyniacie się do szybkiej odbudowy Kraju.

W Nr. 86 „Rzeczypospolitej” wybitny dziennikarz przedwojennej Polski — J. Wyszomirski porusza sprawę niesłyszanie ważną, a tak dziwnie, dotychczas przemilczaną. Chodzi tu mianowicie o pisownię, która obowiązywała ostatnio w Polsce sanacyjnej.

Wyszomirski pisze: „Pisownia, która się dziś posługujemy, wprowadzona parę lat temu, jakies dwa lata przed wojną, jest zła. To nie ulega wątpliwości i wielu różnym, a świadomych rzeczy ludzi, zważywszy, a w sposób zdecydowanie przekonywujący. Niestety, namętła dyskusja ortograficzna, jaka rozgorzała wówczas na łamach prasy, nie przemówiła do tych, od których zawisło wprowadzenie nowej pisowni: byli to, jak wiadomo, słudzy rządowi, a tym wszystkim było szkoda. Nie można odmówić całkowitej słuszności słowom Wyszomirskiego, gdy twierdzi, iż „obecna pisownia polska jest niedorzeczna: wzięta od autorów i z gronoń języczni z gramatyką, i z historii, i z rozumu, i z mowy i z zwyczajów, i z logiki”. I autor tej książki przytacza długie szereg przykładów, wyraźnie udawadniając bezsensy sanacyjnej ortografii.

W zakończeniu Wyszomirski reasumuje: „Zakwalifikujemy obecną pisownię jako smutny spadek, pozosta- wiony nam przez t. zw. sanację. Tępi- niny jej ducha we wszystkich dziedzinach życia. Reformujemy je na innych zasadach. Zreformujemy i pi- sownię, której doniosłość w dziedzi- nie kultury narodowej i kt. nie za- przeczy. Reformujemy — to znaczy przywrócimy poprostu dawną — jasną i łatwą i logiczną”.

Sprawa, która porusza dawnego pu- blicystę wileński, nie jest łatwa. Nie ulega wątpliwości, iż pozostałość sa- nacyjna należy tropić i niszczyć; dlaczego więc ma pozostać taki dzi- wny jakim jest ostatnia pisownia? Jakże rozali nas — Polaków — po- wracających ze Związku Radzieckiego, gdy w prasie i w szkole i w życiu pi- sownia sanacyjna? Inicjatywę Jerzego Wyszomirskiego — znamy za wysoce wartościową, i pragniemy, aby Ministerstwo Oświaty możliwie rych- lo zniósło pisownię sanacyjną w szkołach.

Wł. J.

Zwiedzamy placówki gospodarcze

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Białymstoku

Dzień powstania tej placówki są identyczne jak wielu innych zakła- dów, począwszy od drobnych war- sztatów wytwórczych poprzez skle- py Spółdzielcze, aż do fabryk za- trudniających tysiące robotników. Okręg białostocki bowiem przylą- czony do Prus był planowo obsa- dzony i ekspluatowany przez admi- nistrację niemiecką, by w chwili wycofania się zostawić po sobie ru- iny i zniszczenia. Trzeba było więc życie gospodarcze zaczynać od no- wa. Organizować wszystko od po- czątku.

Dzięki inicjatywie ob. Wojewo- dy, i pracy zorganizowanego zarzą- du powstała Spółdzielnia Rolniczo- Handlowa w Białymstoku, która w początkach okresu organizacyjnego

mieściła się przy ul. Wiatrakowej 4, a obecnie przy ul. Warszawskiej 59.

Zadaniem Spółdzielni jest, prze- dewszystkiem wykonywanie czyn- ności zleconych, jak przyjmowanie i zbiórka wyznaczonych przez wła- dzę kontyngentów ziemiopłodów, mięsa itp. oraz zaopatrywanie rol- ników w artykuły im niezbędne i potrzebne w gospodarstwie.

Rzecz oczywista, że praca w wa- runkach tera niejszych placówki nie- dawno zorganizowanej natrafia na różne przeszkody, techniczne i fi- zyczne, lecz przy sprężystości gani- zacji i niezmordowanej pracy dyr. Spółdzielni ob. A. Rutkowskiego, przeszkody te częściowo są poko- nywane i normalny bieg pracy Spół- dzielni nie jest hamowany.

W parę miesięcy po organizo- waniu placówka ta, już zdała egzami- n, przeprowadzając sprawnie roz- dział 3.000.000 kg. kartofli, w ten sposób że przy magazynowaniu nie się nie zmarnowało. W tropie o za- opatrzenie rolników w artykuły nie- zbędne przy gospodarstwie zostały uruchomione sklepy: przy ul. Rynek Kościuszki 20, sklep zielny przy ul. Lipowej 23 i sklep mięsny przy ul. Zamenhofa i Kraszewskiego 19.

W dziale inwestycji Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa również może się poszczycić poważnymi osiągnię- ciami. Ostatnio został uruchomiony młyn-kaszarnia przy ul. Brukowej Nr. 28, obecnie zaś trwają prace organizacyjne nad odbudową prze- twórni wyrobów mięsnych; w tym celu unatrzono miejsce przy ul. Kraszewskiego.

Celem usprawnienia pracy i ob- sadzenie różnych działów, ludźmi fachowymi, w dziedzinie spółdziel- czo-handlowej, zostały zorganizo- wane odpowiednie kursy i chowe- na, na któryh pracownicy mają moż- ność szpolenia się i pogłębienia swo- ich wiadomości w dziedzinie facho- wej, jak również uświadczenia o- bywatelskiego, i roli jaką spełniają w budowie nowej co do ustroju i ducha odtrodzonej Ojczyzny.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa współpracując ściśle z Izba Rolni- cza, Radą Narodową i Woj. Urzę- dem Aprowizacyjnym, bierze rów- nież czynny udział w akcji siewnej.

gnąć się — lecz podnosi nie własnie ra- mie zniekwało

Włóczęga dostał się na dół i usi- łował wśród wysokiej trawy stepo- wej umknąć...

— Zatrzymaj się! Stój! Na miłość Boga, stój! — wołał żołnierz podnosząc brzoń ze strachem. To właśnie, czego się tak obawiał, co nań okropną trwogę wawierało i drżącym go czy- niło z przerażenia — to widok nies- częstliwego zbitga.

— Żużba, obowiązek, odpowiedzial- ność! — straszne te słowa, jak błys- kawica, przelatują przez jego głowę. I szybko wyprostował brzoń — a przy- mknął oczy, nacisnął, nie celując, drżąc dłońmi.

I czołwu rozległy się dźwięki, dzwo- nów w radośnych, wspaniałych akor- dach nad miastem, i znów dzwonił rzytmiczny, złamany dźwięk, zwię- ży wieżowej kaplicy, dźwięk, usłu- jący, wzniesie się do nieb... Tymcza- sem rozległ się z kaplicy uroczysty śpiew modlących się i radośne ich głosy wydobywały się na zew- nątrz na równie.

— Chrystus zmartwychwstał!

Nagle padł zniekwa z drugiej strony mura strzał i słaby odgłos us- lyszano w odpowiedzi.

Za chwilę wszystko znów umilk- ło. Tylko echo strzału odzywało się po równie i zamarło niebawem w oddali...

KRONIKA MIEJSKA

Spożywać mięsa wieprzowe i wędliny
badane na włośnię

Jednym z najgorszych pasożytów zwierzęcych przenoszących się na człowieka są włośnię (trichinella spiralis).

Jest to pasożyt wymagający do pełnego swego rozwoju dwu gospodarzy, t. j. forma przejściowa, która żyje w mięśniach jednego zwierzęcia i dopiero, gdy inne stworzenie zje to mięso rozwija się forma dojrzewania piciowo bytująca w jelitach.

Ze stworzeń, u których występuje włośnię wymienić należy świnię, dziką, niedźwiedzia, lisa, borsuka, psa, szczurę i naturalnie człowieka. Człowiek zarazi się włośnią, nie przez zjedzenie mięsa lub wędlin ze świni, lecz przez trichinozę. Zwierzęciem przenoszącym włośnię są w pierwszym rzędzie szczury; od nich też zaraziła się świnię.

Włośnię bytującą w mięsie świni są niewidoczne gołym okiem, tak, że mięso wygląda na pozór normalnie i zdrowe, lecz dopiero po zbadaniu pod mikroskopem, można być pewnym, że jest wolne od włośni.

Pod mikroskopem wygląda włośnię, jako tkwiące we włóknach mięsnych torebki, kształtu cytryny, ze skróconym we wnętrzu spiralnie biegnącym jak włos pasożytem. Od tego też pochodzi polska nazwa trichininy — włośnię.

Gdy człowiek zje mięso wieprzowe lub wędliny porażone włośnią, w żołądku zostanie strawiona otoczka torebek i pasożyty wydostają się do treści jelitowej. Tu rosną, dojrzewają piciowo i samica rodzi do 1500 młodych, które przebijają ścianki jelita, dostają się do obiegu limfy i krwi i tą drogą po całym organizmie do wszystkich mięśni poprzecznieprążkowanych.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że człowiek z mięsem trichinowatym zjada setki tysięcy form młodych, z których powstają osobniki dojrzale, a te mnożą po 1500 sztuk każda, to można sobie wyobrazić wędrowkę milionów pasożytów po organizmie człowieka. Po 3 do 7 dni po zjedzeniu mięsa lub wędlin z włośnią u człowieka występują wymioty, podwyższona temperatura, potem biegunka. Jest to okres rozróżniania się spożytych form młodych w formy jelitowe dojrzałe.

Okres wędrowki nowonarodzonych form młodych do mięśni cechuje się gorączką, bólami mięśniowymi, obrzękami powiek, policzków itp. Trichininy w organizmie człowieka, wydzielają jad (toksynę) wpływającą bardzo ujemnie na serce. Choroba człowieka jest bardzo uciążliwa, długotrwała, wymaga troskliwego szpitalnego leczenia i kończy się bardzo częstą śmiercią.

Przez lata okupacji, gdy nie było bodźca legalnego mięsem, gdy społeczeństwo musiało z konieczności korzystać z potajemnego uboju, wypadki włośnicy (trichinozy) u ludzi były nieuniknione.

Obecnie społeczeństwo polskie, w dobru i zrosumianym interesie własnym powinno unikać wędlin i mięsa niewiadomego pochodzenia. Każda gospoлина, przed kupnem mięsa, powinna zwrócić uwagę, czy posiada ono znaki urzędowego ba-

dania, t. j. czy jest ono stemplowane.

W ten sposób ratuje siebie i swoich najbliższych od niebezpiecznej choroby a może i śmierci. Widzimy więc, że trichinozy uniknąć jest bardzo łatwo — trzeba tylko — **spożywać mięso wieprzowe i wędliny badane na włośnię.** To powinno być hasłem dnia.

Zachorowanie na trichinozę spowodowane niedbalstwem, jest przestępstwem względem społeczeństwa, zwłaszcza w obecnym czasie, gdy brak jest środków leczniczych, gdy każde łóżko szpitalne i praca lekarza szpitalnego muszą być zarezerwowane dla wypadków naprawdę nieuniknionych.

Ludność podmiejska i z przedmieść przeprowadzająca ubój świń dla własnego użytku, dla którego niema przymusu urzędowego badania, powinna w interesie własnym, celem uniknięcia ewentualnej ciężkiej choroby, zwracać się do lekarzy wet. dla zbadania mięsa wieprzowego na włośnię.

Dla zbadania należy dostarczyć mięsna część przepoju od grzbietu, lub jeśli tego niema kawałek mięsa od kości.

Badania takie w godzinach urzędowych przeprowadzają — Rzeźnia Miejska — Żółtkowska 29 i Miejska Stacja Kontroli Mięsa w Halach targowych na Rybnym Rynku.

Wielkanoc na Kursie
Traktorzystów w Białymstoku

Kurs traktorzystów w Białymstoku liczy stu uczestników, rekrutujących się przeważnie z niedaleko od Białegostoku położonych wsi. 30 kursantów przybyło do Polskiej linii Cursona. Im to Urząd Ziemiński przy pomocy Czerwonego Krzyża postawił zorganizować tradycyjne wielkanocne świętowanie.

Wchodząc do sali, przybranej Zielenia. Stoły ustawione w podkowę, zastawione śniadymi obrusami i zastawione przysmakami wielkanocnymi. Nastroj panuje świąteczny, swobodny i wesoły...

Następuje szereg krótkich okolicznościowych przemówień. Głównego organizatora Kierownika Urzędu Ziemińskiego, przedstawicieli partii PPR i PPS. Padają krótkie treściwe słowa...

Goście aż rosną z dumy, że to oni pierwsi wyjdą z traktorami w pole, będą krajać oczyszczoną skibę, będą cieszyć się pierwszym plonem w wolnej ojczyźnie.

Po przemówieniach wszyscy zasiadają do stołu. W atmosferze szczerzej przyjaźni toczą się rozmowy... szybko upływa czas.

Rozstajemy się z mocną nadzieją, że kurs traktorzystów wypełni już niebawem swe zaszczytne zadanie.

Stołówka miejska

W najbliższych dniach zostanie otwarta stołówka miejska przy ul. Kraszewskiego Nr. 7. Stołówka będzie obsługiwała pracujących, i jest pomyslna jako reprezentacyjny lokal gastronomiczny. Przewidziana jest wydajność stołówki na 200 obiadów.

Dwie godziny
siewu z aktywistami

Aktywiści a więc ludzie działania, czynu. Wszyscy młodzi, więc pełni życia, zapł. Cóż dziwnego, że każdy rwie się do wykonywania powierzonego mu zadania. Każdy chciałby już być na wsi, zebrać nadmiar narzędzi w jednej wsi, przewieźć je do drugiej, ongiś bogatszej dziś odczuwającej brak wszystkiego, chwycić za plug i wespół z chłopem, orać zagon. Zagon, który on robotnik, zna raczej z czytańek szkolnych niż z własnego doświadczenia, ale do którego ciągnie go siła nieprzeparta, pierwotna.

Lecz aktywiści, to ludzie nie tylko czynu, ale i głębokiego uświadomienia społecznego, rozumiejący znaczenie organizacji, planu porządku, to robotnicy których twarde życie nauczyło już cierpliwości.

To też w czasie przedłużającego się oczekiwania na odjazd spokojnie omawiają sprawy organizacyjne, komentują otrzymane instrukcje, przeglądają zabieraną do rozposzczernienia jednodniówkę. Żadnej niecierpliwości, żadnego niezadowolenia.

Wreszcie wsiadamy, maszyna miękko rusza i lekko unosi nas w stronę Łomży. Po doskonałej szosie, o bardzo długich odcinkach prostej, pomiędzy starymi brzożami i jakby mgłą zielonkawo-złotą-owianymi, wierzbami szybko mknijemy na zachód. Na polach jeszcze gdzieś niedługo rowy strzaleckie, gdzieś niedługo zasieki z drutu kolczastego — wszędzie w stumetrowych odstępach powtykane tyczki lub paliki — świadectwo już wykonanej reformy rolnej.

Właśnie wspomnienia pracy nad jej przeprowadzeniem są tematem rozmów w samochodzie. Większość bowiem aktywistów wraca do gmin, które zna już z prac nad reformą. Padają znajome nazwy miejscowości, wymienia się wspólnych znajomych: agronomowie i działacze ze Związku Samopomocy Chłopskiej znani są wszystkim, to też szereg rozmów oziębłych prędko wiąże się z gawędą ogólną.

W pewnym miejscu dopędzamy dwóch francuzów, byłych jeńców wojennych z obozu w Choroszczy. Aktywiści jednomyślnie chcą, wpłynąć na kierowcę, by ich podwiózł, ale to niemożliwe, gdyż ten ostatni już hamującą biegłą francuszczyzną zaprasza wojaków do wozu. Bardzo dużo wzajemnej sympatii, ale trudności językowe hamująco wpływają na jej użyteczność; wzruszającą szczerą bezpośredniością mieszana wyrazów, rosyjskich i niemieckich wyraża mniej niż roześmiane oblicza jadących. Jeden kierowca, w

pełni chwały" prowadzi „wytworzoną" rozmowę. Kilkanaście kilometrów i gromkie „dowidzenia" stron obu, oraz „aurevoir" obywatela kierowcy kończy „międzynarodowy incydent" podróży.

Jeszcze kilkadziesiąt minut i dwu aktywistów z „naręczami" odezw i gazetki wysiada, już się znaleźli w swych gminach. Pełnomocnik Powiatowy udziela im raz jeszcze wskazówek. Wszyscy, niewie słuchają tych rad.

Przybywamy do Łomży, rozgłoszenie z drugiego piętra witani przez Kierowniczkę Powiatowego Biura Rolnego, która z życzliwą gościnnością rozłącza opiekę nad przyjezdnymi — dziś jeszcze gośćmi — jutro pionierami SIEWU.

KOMUNIKAT

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zawiadamia, że w dniu 27 kwietnia r. b. o godz. 9-tej rano w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, ul. Mickiewicza 3 (pokój Nr. 44) odbędzie się posiedzenie Rady z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Poprawki do protokołu posiedzenia Rady w dn. 23. III. r. b.
- 2) Akcja siewna.
- 3) Stan szkolnictwa.
- 4) Sprawy kultury i sztuki.
- 5) Sprawozdanie Wojew. Urzędu Informacji i Propagandy.
- 6) Sprawy bieżące.

Ogłoszenie

Referat Administracyjny Państwowego Urzędu Repatriacyjnego Oddział w Białymstoku niniejszym ogłasza, że z dniem 10 kwietnia 1945 r. rozpoczyna rejestrację wszystkich repatriantów zamieszkałych na terenie Województwa i miasta Białegostoku według następującego porządku:

Osoby o nazwiskach rozpoczynających się od liter:

ABC	rejestrują się dn. 10.11.12. IV. 45.
DEF	" " " 13.14.16 IV 45.
GHI	" " " 17. 8.19. IV. 45.
JKL	" " " 20.21.23. IV. 45.
LMN	" " " 24.25.26. IV. 45.
OPR	" " " 27.28.30. IV. 45.
STU	" " " 2.3. 4. V. 45.
WZZ	" " " 5. 7. 8 V. 45.

Zarządzenie powyższe ma na celu ułatwienie repatriantom poszukiwania członków ich rodzin, a także wskazane jest ze względów statystycznych.

Mając to na względzie P. U. R. uważa rejestrację za obowiązkową.

Przy rejestracji należy mieć przy sobie karty ewakuacyjne oraz Zaświadczenia wydane przez Głównych Pełnomocników do spraw ewakuacji.

Skradziono książkę wojskową, wydaną przez RKU Białystok i dowód osobisty polski na imię Haraburda Wacław, ur. 5. 6. 1918 r. zamieszkały w Białymstoku, ul. Dzwoniana Nr. 8.

Zgubiono zaświadczenie, wydane przez RKU Białystok na imię Korolczuka Edwarda, 1920 rocznik, zam. we wsi Zwierki, gm. Zabłudów, pow. Białystok.